

Od autora: e komiks Drugi świat: syn rzeźnika

<http://www.gandalf.com.pl/e/drugi-swiat-syn-rzeznika/>

<http://www.empik.com/drugi-swiat-syn-rzeznika,p1140596165,ebooki-i-mp3-p>

MIASTO INNOWACJI 02: KONSERWATYWNY NAUCZYCIEL

Polska, Miasto Innowacji, lata 70 te, XX w.

Osiedle Projekt było niewielkim blokowiskiem składającym się głównie z jednakowych, trzypiętrowych budynków. Obok bloku był skromny parking, na kilkanaście samochodów i mały plac zabaw składający się z piaskownicy i zjeżdżalni.

Państwo Batorowie byli cichą, spokojną rodziną. Żona umarła przy porodzie chłopaka Bartosza. W dwupokojowym mieszkaniu samotny ojciec Dawid wychowywał syna. Tata był średniego wzrostu szczupłym, sprężystym mężczyzną. Jego twarz zdobiła długa zadbana blond broda. Nosił zazwyczaj szare bądź bordowe swetry.

Był z wykształcenia i zamiłowania historykiem, pracował w liceum ogólnokształcącym z tradycjami. Bartosz był wątłym, cichym chłopcem o blond włosach. Ojciec od najmłodszych lat zarażał syna swoją pasją.

Dawid uważał przekazywanie prawdy historycznej z pokolenia na pokolenie za ważny element budowania tożsamości narodowej. W opowieściach przekazywanych synowi nie pomijał wydarzeń, które nie uwzględniał oficjalny program nauczania w szkołach.

Za oknami panowała niepewność i podejrzliwość. Ojciec chronił chłopca przed panującą na zewnątrz ideologią. Stworzyli w domu swój własny świat.

W mieszkaniu regały ugięły się od książek. Przykrywały je paprotki szeroką peleryną liści.

Ograniczał jego kontakty z rówieśnikami. Nie chciał, żeby o jego naukach syn mówił głośno na podwórku podczas zabawy z kolegami.

Dlatego od małego Bartek był zamknięty w sobie.

Ojciec współpracował z nielegalną drukarnią. Pomagał opracowywać ulotki i materiały do opozycyjnych wydawnictw.

Pisał artykuły do podziemnej prasy o tematyce patriotycznej.

O różnych porach dnia, przychodziły do nich tajemnicze postacie, przebywali w domu, nawet jak nie było ojca. Kiedy Bartosz przechadzał się po mieszkaniu, dużymi, zdziwionymi oczami obserwował brodate postacie, ubrane w brązowe i szare swetry, pochylone nad stołem, zawalonym stertami papieru. Palili fajki, papierosy i popijali gorzką herbatę. Prowadzili burzliwe dyskusje, absorbujące spory. Wspólnie przygotowywali materiały do podziemnych publikacji.

Ojciec czasami znikał na dłużej, nie mówiąc, gdzie idzie. Bartkiem wtedy opiekowała się ciotka mieszkająca na innym osiedlu lub zaufana sąsiadka.

Dawida Batora prześladował złowrogi cieć.

Zgarbiony, z rozczochranymi, jasnymi włosami, niedokładnie ogolony, niezadbany w niewyprasowanych ubraniach.

Nikt w bloku go nie lubił. Cały czas spiskował. Podsluchiwał przez ścianę, śledził ludzi, chowając się za winklem.

Pojawiał się znikąd i zagadywał gości rodziny Batorów. Próbował się dowiedzieć, gdzie zmierzają. Zawsze mieli z góry przygotowane alibi, na takie wypadki. Urywali rozmowę, idąc w swoim kierunku.

Rysiek nawet podczas luźnej rozmowy, u swojego introlokutora z sąsiedztwa, szukał podtekstów, które mogłyby uderzać we władzę. Z czasem ludzie starali się go unikać. Zmienił się w nachalnego stalkera. Szukał sposobu jak za wszelką cenę, zapunktować u rządzących.

Ojciec Bartosz zniknął nagle, kiedy ten był nastolatkiem. Bartek obudził się w środku nocy, słysząc rozgardiasz. Ojciec w pośpiechu przepaszając, pożegnał się z synem. Potem odezwał się do niego, ale nie chciał powiedzieć, skąd dzwoni. Kilka tygodni później skontaktował się z zagranicy. Mówił, że mieszka w Niemczech. Na początku często dzwonił i przysyłał listy. Potem z czasem coraz rzadziej, w końcu przestał. Syn dostawał tylko kartki na święta, jakby za granicą coś w Dawidzie umarło.

Bartkiem zaopiekowała się ciotka. Skończył szkołę podstawową i liceum. Był sumiennym, cichym uczniem. Cały czas towarzyszyło mu zamięłowanie do polskiej historii.

Na studia od ciotki wrócił na stare śmieci, do osiedla Projekt.

Bartosz wyrósł na średniego wzrostu mężczyznę, miał ok. 175 cm.

Był wysuszonym, bladym blondynem, o gładkiej wyschniętej twarzy.

W latach 90 tych, po studiach podjął pracę w liceum jako nauczyciel historii. Tym samym, w którym pracował jego ojciec.

Przyjęto go z otwartymi ramionami, ze względu na rodzica, którego dotąd dobrze wspominano.

Co ciekawe dyrektorem placówki był dawny cieć bloku Batorów, Ryszard.

Zmienił się nie do poznania. Widać było, że stanowisko mu służy.

Teraz był postawnym mężczyzną, sprawiał wrażenie wysokiego. Miał elegancko przystryżonego wąsa i dokładnie zaczesane krótkie włosy na łysiejącym czole.

Nosił się w eleganckich, dobrze skrojonych garniturach, obowiązkowo pod krawatem.

W pokoju nauczycielskim, w towarzystwie dominowała przebojowa czwórka.

Przewodził jej nauczyciel WF, który co przerwę zabawiał kolegów. Zawsze był w centrum zainteresowania, wszyscy go uwielbiali. Bawił ludzi opowieściami ze swoich szalonych nocnych eskapad albo opowiadał anegdoty o uczniach.

Wuefista Jurek był krępy, niskim mężczyzną ok. 35 lat. Brunet, z krótką, nażelowaną fryzurą.

Lubił ubierać się w obcisłe ubrania, podkreślające jego wyrzeźbioną sylwetkę. Zazwyczaj można go było zobaczyć w ciemnej krótkiej koszulce lub czarnej skórzanej kurtce.

Butny kogucik w kurniku.

Szczególnymi wielbicielekmi jego popisów były nauczycielki chemii, geografii i biologii. Wszystkie trzy były rozkosznymi tlenionymi blondynkami o bujnych kształtach, w wieku ok. 40-50 lat. Z niecierpliwością wypatrywały Jurka i wniebogłosy śmiały się z jego dowcipów. Przebojowa czwórka cieszyła się parasolem ochronnym dyrektora, który wyraźnie ich faworyzował i pozwalał na więcej.

Jurek żartując, puszył się jak paw. Patrzył kątem oka na polonistkę Beatę czy śmieszą ją, jego żarty.

Beata była 30-letnią szatynką z końskim ogonem i miłą dla oka grzywką. Plasowała się gdzieś pośrodku, hierarchii towarzyskiej pedagogów. Cieszyła się sympatią energicznej czwórki, jak i utrzymywała dobre stosunki z resztą nauczycielskiego grona.

Na uboczu był cichy historyk Bartosz. Trzymał się w cieniu, nie chodził na imprezy, którymi mógłby się popisać.

Unikał używek. Prowadził raczej ascetyczny tryb życia.

Po powrocie z pracy zagłębiał się w świat swoich bohaterów, wspólnie z nimi przeżywał ryzykowne misje i niebezpieczne akcje.

Bartosz i Beata mieli razem często dyżury na przerwach. Obserwowali dokazującą młodzież.

Ubolewali nad brakiem kultury i brakiem zainteresowania dla polskiej historii i sztuki.

Zauważali fascynację nastolatków efektowną, kolorową amerykańską popkulturą. O filmach z USA prowadzili żywe rozmowy i naśladowali ich bohaterów podczas zabaw.

Bartek był podekscytowany, kiedy zaczynał pracę. Cieszyła go możliwość podzielenia się swoją wiedzą z młodymi ludźmi. Przypominał sobie swoją młodość, kiedy ryzykownie było mówić o pewnych rzeczach. Teraz zakładał jako pewnik, że młodzież jest głodna tej wiedzy.

Jego nadzieje szybko spaliły na panewce.

Nie rozumiał ich zachowania. Byli kompletnie niezainteresowani polską historią ani tradycją.

Gdy próbował na lekcji przemycić bliskie mu treści, nastolatki nie zwracali na niego uwagi. Jak uderzał w poważniejsze tony, widział na twarzach uczniów zbierający się śmiech.

Kiedy próbował im przekazać coś ważnego z historii, niekoniecznie ujętego w programie nauczania. Jego ściszony głos i poważna mina, przeważnie spotykały się z przedrzeźnianiem.

Tego dnia poszedł na zajęcia jak zwykle zrezygnowany. To była ostatnia lekcja, na której miał się odbyć sprawdzian. Liceum było już praktycznie opustoszałe. Spodziewał się, że będzie tak jak zawsze. Większość uczniów w połowie lekcji skończy pisać i ze znużeniem zaczęła wpatrywać się w sufit. Robił sobie wyrzuty, że tak starał się przygotowywać ciekawe zajęcia. Przynosił materiały, wyszukiwał atrakcyjne ciekawostki historyczne. Nawet teraz na sprawdzian wymyślił pytania, na które uczeń, choć trochę zainteresowany historią, powinien bez trudu

odpowiedzieć.

Kiedy kończyła się lekcja, siedział przy biurku, z pochyloną głową wpatrując się w podłogę. Wyprostował się, żeby ogłosić zbliżający się koniec i stanął jak wryty. Była cisza jak makiem zasiał, a uczniowie skrupulatnie zapisywali kartki.

Przez chwilę pomyślał, że może był zbyt surowy, za ostro ich oceniał.

Poinformował klasę o skończeniu czasu.

Docenił zaangażowanie, jakie zobaczył podczas pisania.

W zamian za przygotowanie się chciał im zrobić przyjemność.

Pomyślał, że może zaintonuje fragment patriotycznej pieśni lub opowie część podniosłego wiersza. Tak dla rozluźnienia atmosfery po stresującym sprawdzianie.

Po zebraniu kartek Bartosz stanął na środku sali, jakby chciał coś powiedzieć. Nastała cisza, uczniowie zaczęli się w niego wpatrywać. Historyk zbierał się, żeby zanucić pierwsze takty.

Wtem usłyszał nieprzyjemnie kojarzący się dźwięk.

- Pprrrr...- wydał go chłopak z ostatniej ławki pod ścianą, na co kolega siedzący obok zareagował śmiechem. Radość podchwyciła, od razu połowa klasy. Rozległ się gromki śmiech.

Bartek spuścił głowę, przełknął spokojnie zniewagę, stłumił gniewną reakcję.

Grzecznie podziękował i pożegnał uczniów. To była ostatnia lekcja. Szkoła pustoszała.

Panowała przeszywająca cisza. Bartosz z zebranymi kartkami udał się do kantorka. Zaczął przeglądać sprawdziany.

Większość prac planował poprawić w domu, teraz postanowił tylko pobieżnie rzucić okiem. To, co zobaczył przeszło jego najśmielsze oczekiwania. Pomyłone ważne nazwiska, nietrafione daty, szczątkowe odpowiedzi na pytania opisowe. Dostawał szału, przeglądając każdą kolejną pracę. Nie potrafił opanować gniewu. Walczył sam ze sobą. Coś w nim pękło, nie mógł się opanować. Szlag go trafił.

-Co za imbecyle historyczni!!!- zakrzyknął wściekły.

Podniósł ręce do góry, palce w połowie zaciskały mu się w pięści, piekielny grymas rozrywał twarz. Głęboko z trzewi, wydarł się ogromny krzyk, jakby uwolniło się coś skrywanego od lat. Pokój zatrzęsł się w posadach. Odsunął się od biurka. W szale chwycił garściami kartki ze sprawdzianami i rozrzucał je po pokoju. Gwałtownie rozerwał koszulę na piersi. Wybiegł z kantorka, machając rękami w powietrzu.

Zaczął biegać jak opętany po korytarzu, bijąc się pięściami w klatkę piersiową. Darł się wniebogłosy, aż szyby się trzęsły. Spadały kartki z tablicy ogłoszeń.

W amoku chwycił jedno z krzeseł stojących na korytarzu i z impetem cisnął w kierunku szklanej szafki z trofeami szkolnymi. Gablotka uległa doszczętnemu zniszczeniu.

C. D. N.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Brunon Laguna, dodano 05.05.2017 12:13

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.